Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 44 Kraków środa 18 sierpnia 1937 r. Rok I

MANIFESTACJE ANTYKATOLICKIE
w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.). — W Spirze (Palatynat) odbyły się w sobotę i niedzielę wielkie manifestacje narodowo-socjalistyczne, zorganizowane przez szefa okręgu Palatynatu Bürckela z okazji zjazdu nauczycielskiego i zlotu młodzieży hitlerowskiej. Manifestacje te zbiegły się — zresztą nie przypadkowo — z uroczystościami jubileuszowymi biskupa Spiru Sebastiana. Pochody manifestantów hitlerowskich przez ulice miasta z orkiestrami i śpiewami miały niewątpliwie na celu usunięcie w cień uroczystości religijnych na cześć dostojnika Kościoła Sebastiana, co zresztą przyznaje nawet częściowo prasa niemiecka, zamieszczając sprawozdania z manifestacji pod tytułem „przeciwko politycznemu katolicyzmowi".

Podobne akcenty, wybitnie antykościelne, zawierały również przemówienia na wiecach i zlocie. Kościół, w którym odbywały się uroczystości religijne na cześć biskupa Sebastiana, obstawiony był kordonem sztafet hitlerowskich, rzekomo dlatego, by umożliwić spokojny przebieg ceremonii kościelnych.

Obrady zjazdu nauczycielskiego stały już całkiem wyraźnie pod znakiem „rozprawy z politycznym katolicyzmem". W przemówieniach domagano się bezwzględnej totalności państwa w dziedzinie wychowania młodzieży, zwracano się przeciwko odławmowi nauczycielstwa, który usuwał się od jasnego wypowiadania się za państwem i partią. Kościół powinien oprzeć swój stosunek do państwa na zasadach prawd chrześcijańskich. Jubileusze kapłańskie nie mogą być wykorzystywane w celu odzyskania utraconych pozycyj politycznych — oświadczył jeden z mowców.

Na wiecu młodzieży hitlerowskiej główny kierownik okręgu partii socjalistycznej Palatynatu Bürckel oświadczył, że celem jest hitlerowców jest nie marsz do Rzymu, ani do Wittembergii (miasta Lutra) lecz tylko do Hali Marszałkowskiej (Feldherrnhalle). Bürckel zwracał się ostro przeciwko dążeniom Kościoła do nadużywania wiary dla własnych celów politycznych. Partia będzie się starała o to, by odseparowanie Kościoła od politycznego katolicyzmu było trwałe.

Rząd angielski po raz drugi odrzucił
zaprzeczenie gen. Franco

Londyn. (Tel. wł.). — Rząd angielski po raz drugi odrzucił zaprzeczenie jen. Franco, jakoby okręt handlowy angielski „British Corporal" był bombardowany przez jego samoloty. Zaprzeczenie to doręczone zostało wicekonsulowi angielskiemu w Palma. Rząd angielski polecił swemu ambasadorowi, rezydującemu w Henday, oświadczyć rządowi Salamanki, że posiada dostateczne dowody, że napadu dokonały samoloty powstańcze i zażądać gwarancji, że napady na statki angielskie nie powtórzą się w przyszłości.

Lansbury przyjedzie
do Polski

Londyn. (Tel. wł.). — Znany pacyfista angielski, 78-letni poseł do parlamentu i były minister Georges Lansbury, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy odwiedził prezydenta Roosevelta, kanclerza Hitlera i Mussoliniego, oświadczył londyńskiemu korespondentowi „Kuriera Warszawskiego", że wybiera się z wizytą do Warszawy, Pragi i Wiednia i ma nadzieję, że będzie przyjęty przez marszałka Śmigłego-Rydza, prezydenta Benesza i kanclerza Schuschnigga.

Data jego wyjazdu nie jest jeszcze ustalona, ma on jednak nadzieję, że będzie w Warszawie pod koniec września. Celem tych wizyt jest odbycie rozmów w kwestii wzmocnienia pokoju europejskiego i omówienia ogólnej sytuacji międzynarodowej, oraz zbadanie możliwości odbycia konferencji pokojowej. Poseł Lansbury żywi nadzieję, że jako jeden z najstarszych członków parlamentu angielskiego, dozna serdecznego przyjęcia i znajdzie zrozumienie dla swej szlachetnej, jakkolwiek w obecnym okresie niezbyt praktycznej misji.

Memorandum rządu francuskiego
w sprawie podziału Palestyny

Londyn. (Tel. wł.). — Dowiadujemy się, że w uzupełnieniu zeszłotygodniowego demarche tutejszego ambasadora francuskiego Corbina w kwestii Palestyny, rząd francuski wystosował do Londynu memorandum, w którym Francja zwraca rządowi angielskiemu uwagę, że jako mandatariusz Syrii, Francja jest żywo zainteresowana planami angielskimi, dotyczącymi przyszłości Palestyny.

Memorandum utrzymane jest w tonie jak najbardziej przyjaznym, nie mniej między wierszami czyta się nie jako żal, że rząd angielski decyzję swą w kwestii podziału Palestyny powziął bez uprzedniej konsultacji z rządem francuskim. Co więcej, rząd francuski zwraca uwagę na konieczność uzgodnienia polityki francusko-angielskiej wobec świata arabskiego, który ze względu zarówno na Syrię, jak i północno-afrykańskie posiadłości francuskie, żywo obchodzi Francję.

Sprzeczne wieści z Hiszpanii

Madryt. PAT. — Komunikat rządowy donosi o zaciętych walkach na froncie Santander. Szczególnie czynne było lotnictwo. Trzy samoloty powstańców zostały strącone. Komunikat nadmienia, że miejscowość Reinosa znajduje się w rękach wojsk rządowych.

Salamanka. PAT. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie asturyjskim wojska rządowe przypuściły szereg gwałtownych ataków, zostały jednak odparte, ponosząc ciężkie straty.

Na froncie Santander powstańcy posuwają się szybko naprzód. Straże przednie zajęły ostatnio miejscowości Arija i Escudo. Powstańcy wzięli do niewoli 600 jeńców i zdobyli 6 czołgów pochodzenia sowieckiego.

Główna kolumna zajęła Montgastro i Reinosa i szereg drobniejszych miejscowości. Wzięto do niewoli na tym odcinku 800 jeńców, zdobyto 18 dział i 5 czołgów. Przeciwnik wycofuje się na całej linii.

Bilbao. — Korespondent agencji Havasa donosi, że wojska rządowe na froncie Santander stawiają zaciekły opór. Gwałtowna bitwa rozegrała się koło miejscowości Reinosa, którą powstańcy zajęli, zadając przeciwnikowi duże straty.

Powstańcy posunęli się wczoraj 5 klm. naprzód.

80 pastorów aresztowano w Niemczech

Berlin. PAT. — Według ostatnich wiadomości, liczba aresztowanych pastorów i członków gmin Bekenntniskirche wzrosła do 80. — 25-ciu działaczom tego kościoła nie wolno przemawiać na terenie całej Rzeszy. Zakaz przemówień dotyczy m. in. uniewinnionego przez sąd nadzwyczajny superintendenta Dibeliusa.

Przeciwko podziałowi Palestyny

Kair. PAT. — Donoszą z Damaszku, że naczelna rada uczonych teologów syryjskich wysłała do premiera Dzamila Mardam beja, stanowczy protest przeciwko projektowanemu podziałowi Palestyny. Znamienne jest przy tym, że rada powoływała się nie tylko na zagrożone interesy muzułman, ale również i chrześcijan. Jest to bodaj pierwszy tego rodzaju wypadek w historii i tradycjach rady teologów damasceńskich, należącej razem z kairską i tuniską do najwpływowszych w świecie islamskim. Odpowiedź Mardam beja została uznana za niezadawalniającą.

Nowa ofensywa japońska

Tokio. PAT. — Rada gabinetowa postanowiła zwołać na 3 września nadzwyczajną sesję parlamentu.

Szanghaj. PAT. — Koła chińskie sądzą, że wczorajsze gwałtowne bombardowanie okolic Putung przez okręty japońskie miało na celu ułatwienie wysadzenia na ląd posiłków, nadeszłych z Japonii.

Na skutek wstrzymania dopływu gazu, wszystkie niemal dzienniki wychodzą w zmniejszonej objętości. Kilka band uchodźców usiłowało ograbić magazyny ryżu, lecz policja zdołała zawczasu temu zapobiec. Pewien obywatel portugalski, wzięty przez tłum za Japończyka, został okrutnie zamordowany.

Szanghaj. PAT. — Okręty japońskie ostrzeliwały niemal przez całą dobę oddziały chińskie, posuwające się w rejonie Putung, celem zajęcia dogodnych pozycyj do ostrzeliwania japońskiego okrętu admiralskiego „Izumo", stojącego na kotwicy w pobliżu konsulatu japońskiego. Ponieważ sytuacja w Szanghaju staje się coraz bardziej poważna, około 3 tysięcy kobiet i dzieci opuściło już miasto. 700 kobiet i dzieci amerykańskich ma opuścić Szanghaj w najbliższych dniach. Dwa tysiące kobiet i dzieci angielskich wyjechało z Szanghaju wczoraj wieczorem.

Wiedeń. PAT. — Chiński minister finansów i zastępca prezesa ministrów dr Kung po przybyciu do Wiednia zaproszony został do prezydenta Miklasa oraz odbył szereg konferencyj z kanclerzem Schuschniggiem ministrem Guido Schmidtem i członkami rządu austriackiego. Prasa podkreśla znaczenie rozmów dr Kunga w Europie środkowej, które miały charakter polityczny i finansowy. Na uwagę zasługuje fakt, że dr Kung żywo interesował się austriackim przemysłem wojennym, a specjalnie maskami gazowymi.

Z dnia

Nieobecni

Zwraca uwagę, że od kilku tygodni znikli z widnokręgu politycznego dwaj tak wybitni i ruchliwi działacze: p. Ignacy Matuszewski i Bogusław Miedziński. Pierwszy, odkąd przestał pracować w „Gazecie Polskiej“ i tworzyć na jej łamach nowe terminy polityczno - gospodarcze — (linia podziału, społeczny bochenek chleba), zupełnie umilkł. To u człowieka tej wiedzy i tego zrozumienia o sobie, jest bardzo dziwne.

Inna jest sprawa z p. Miedzińskim. Ten w przeciwieństwie do drugiego p. M., jest parlamentarzystą i wybitnym działaczem politycznym. On to przecież był pierwszą tubą świeżo narodzonego OZN!

Nagle — cisza. Nie wystąpił ani w dwóch sesjach sejmowych ani w „Gazecie Polskiej“. Po prostu oddał kierownictwo redakcji p. Starzyńskie mu i umilkł, względnie przestał pisać.

Musi w jednym i drugim wypadku być coś więcej niż zwykłe tłumaczenie, że to czas ferii. Jest zawsze wielu czynnych i wybitnych polityków, dla których ferie rozpoczęły się dopiero przed kilku dniami — dotąd orali każdy na swym ugorze.

Tylko tamci dwaj panowie M. uznali za możliwe w czasie gorących — nie tylko co do pogody — dni stać się nieobecnymi, nie podają nawet, czy i kiedy wrócą do pracy.

Ostatecznie prawdę mówiąc, nikt ich braku tak bardzo nie odczuwa.

Jedzie a nie może dojechać

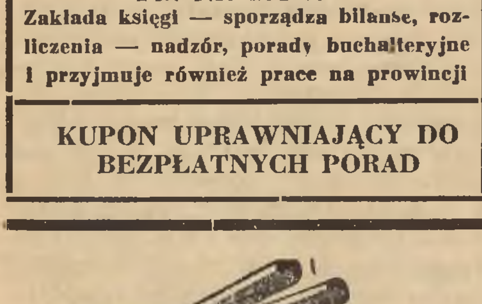
Jedyną wizytą zagraniczną, jaką złożył Hitler w ciągu swego przeszło 4-letniego kanclerstwa, była wizyta we Włoszech u Mussoliniego.

Było to przed trzema laty. Wedle zwyczajów międzynarodowych należałoby się Hitlerowi rewizyta, ale Mussolini jakoś niema ochoty. Co parę miesięcy donoszą, że jedzie, a kończy się na niczym. Obecnie donoszą, że „duce“ przecież w jesieni pojedzie do Niemiec — zobaczymy.

Dyktatorzy nie lubią wyjeżdżać ze swego kraju. Mussolini w czasie swych 12-letnich rządów raz jeden pojechał do Genewy i wyniósł stamtąd niemiłe wspomnienia. Od tego czasu podróżuje tylko po własnym kraju, naturalnie pod odpowiednią „opieką“.

Hitler także ani razu — poza wizytą u Mussoliniego — nie opuścił kraju. Najlepiej, choć nie najbezpieczniej czuje się na odludziu bawarskim, unikając nawet, o ile się da, Berlin. Jest to zrozumiałe, gdyż nie może wozić ze sobą zagranicę swej czarnej gwardii.

Czy Mussolini w jesieni pojedzie? Zależy to chyba od tego, jakie do tego czasu postępy zrobi zbliżenie angielsko - włoskie. Jeżeli będzie z tego pozytywny wynik, Mussolini nie będzie już miał potrzeby fatygować się. W tym wypadku rewizyta zostanie odłożona do — maja.



DZIWNE KARIERY

(Od korespondenta „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“)

Warszawa, 16 sierpnia

Skończyły się dni górne i chmurne, jak dla kogo. I jak czasem bywa, z wielkiej chmury spadł duży deszcz — orderów na mniej niż fidiaszowe piersi. O polityce teraz się nie mówi w „szanującym się towarzystwie“, respektują wakacje a także trochę nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, tym bardziej, że poniektórzy stoją na straconej placówce.

Dużo natomiast mówi się o już zrobionym czy przygotowującym się pociągnięciu na „osi Warszawa—Katowice“, która — jak wiadomo — nie jest z ordynarnego żelaza, ale z błyszczącego złota.

Był czas, kiedy — mówiąc z krakowska — psioczono strasznie na odziedziczony od biurokracji austriackiej zwyczaj, że wysocy urzędnicy państwowi przechodzili do służby w prywatnych przedsiębiorstwach i to akurat takich, które jako funkcjonariusze państwowi kontrolowali. Posady prywatne zawsze były lukratywniejsze niż służba państwowa i tak szef sekcji czy radca ministerialny po 30-letnim mizernym życiu urzędniczym, chciał się trochę podreperować. Ten zwyczaj zagnieździł się i u nas, przy czym w grę wchodziły głośne nazwiska.

Po wypsioczeniu się, trochę w tej dziedzinie ucichło. Wielki przemysł z górnośląskim na czele poddał się, opinii publicznej i nie wyławiał urzędników. Teraz ta praktyka zostaje wznowioną. Oto mówi się, że p. Czesław Peche, dyrektor departamentu górniczo - hutniczego w min. przemysłu i handlu, ma przejść na stanowisko naczelnego dyrektora „Wspólnoty Interesów“, opróżnione wskutek ustąpienia inż. Kowalskiego. Zastrzegam się, że powtarzam tylko pogłoski, które już były ogłoszone w prasie prawie jako fakt.

Naczelny dyrektor największego w Polsce przedsiębiorstwa, jakim jest „Wspólnota Interesów“ ma pobory miesięczne większe aniżeli całoroczne pobory dyrektora departamentu. Kąsek więc smaczny, ale czy tylko względy utylitarne przemawiają za tą kim skokiem z najbliższego ministrowi miejsca na wręcz przeciwne?

Dyrektor departamentu górniczo-hutniczego był z urzędu nadzorcą „Wspólnoty Interesów“, a ten nadzór stał się od niedawna o tyle donioślejszy, ileże państwo pośrednio (przez Bank Gospodarstwa Krajowego) i bezpośrednio (akcje za zaległe podatki) stało się właścicielem większości kapitału „Wspólnoty“, ma więc wybitny interes w tym, kto tam nadaje ton.

A może, powiadają inni, ta manipulacja wychodzi z inicjatywy i w interesie państwa, które tam chce mieć swego człowieka? Może, w każdym razie kariera byłaby bajeczna. P. Pecher, który wyszedł z dziennikarstwa na pewno o niej nie marzył.

A teraz o odwrotnych karierach tj. wdół. U nas nie ma zwyczaju, że wraz z ministrem odchodzą najbliżsi jego współpracownicy. Ci — między podsekretarzem stanu i naczelnikiem wydziału — nie czują się widocznie ad ministrem adscripti, tylko przywiązani do urzędu. Wyjątek z tej reguły może statuować sam minister, który ma prawo wprowadzić do swego zespołu instrumencistów, którzy będą grać wedle jego pałeczki dyrygenckiej. Więc już teraz, zanim zmiany i ich rozmiary, nie mówiąc o obliczu politycznym, są znane, już przeznacza się pewnych dygnitarzy na ofiary, przy czym robi się wyjątek dla prezydium Rady ministrów, gdzie zmiany dwóch znanych filarów nie są ani wskazane ani pożądane.

Na ogół wszystkie na ten temat rozmowy kończą się — wzruszeniem ramion. Kto może wiedzieć, jakie niespodzianki przygotowuje się na ul. Matejki. Nie jedna kariera zostanie tam zrobiona i nie jedna złamana.

Jur.

Mistrzowskie pociągnięcie

polityczne...

Zewsząd pytano: dlaczego rząd pozwolił na uroczystości endeckie w związku z 17-letnią rocznicą odparcia bolszewików z pod Warszawy? Przecież oni mogli tylko obchodzić smutną rocznicę ucieczki z Warszawy do Poznania, a nigdy obrony murów stolicy.

Złorzeczono na władze administracyjne, wymyślano, że endekom i oenerowcom zezwolono na pochody uliczne.

Oburzenie opinii i tych, co własną piersią bronili Polski w pamiętnych dniach sierpniowych roku 1920 przed zalewem, było słuszne. Bo jakże mogą przypisywać sobie zwycięstwo pod Warszawą ci,, co w krytycznych momentach przekonywali oficerów francuskich, „że Piłsudski nie umie bronić Polski, a Witos — Rzeczypospolitej“? Ci, co przez usta swego posła endeka intrygowali przeciwko naczelnemu wodzowi, przypisując mu, że jest zaprzedany Moskwie? O których Marszałek Piłsudski mówił:

„Potworny karzeł, wylęgły z bagien rodzinnych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny...

Słusznie więc wołała demokracja przed ubiegłą niedzielą: precz z rękami od świętych wspomnień!

Ale rząd mimo to pozwolił dawnym sprzedawczykom, potwornym karłom na urządzenie pochodu...

I wiedział, co robi. Dobrze zrobił! Pozwolił w ten sposób naocznie przekonać się opinii, że endecja to wielki blef, to bujda. Kto stoi za nimi? Ilu ich jest? Gdzie mają te masy?

Jeśli tylko siła ich w tych pochodach ma się przejawiać, to zaiste kruche są te podstawy, na których OZN pragnie budować swą i Polski przyszłość!

I któż jest wodzem tej siły? Dmowski? Ten sam Roman Dmowski, który w momencie, gdy pod Warszawą rozstrzygały się losy Polski opuszcza stolicę i jedzie do Poznania, by organizować własną rezerwową armię, celem rozpoczęcia walki z Naczelnym Wodzem i rządem robotniczo - chłopskim.

Z kim szuka się porozumienia, na kim chce się budować podwaliny Niepodległości? Na stronnictwie, które w najtragiczniejszych dla Polski chwilach „oddawało całe państwo, aż do poznańskiego, nieprzyjacielowi i na tak tragicznym nieszczęściu Polski fundowało swój sukces partyjny“? Na tych. którzy zagranicą podrywali zaufanie do państwa i armii polskiej?

Zdrajcom niczego zawierzyć nie można i nie wolno!

Dlatego dobrze się stało, że rząd mógł się przekonać na jakiej to „masowej“ organizacji próbował OZON się opierać. Jakiego to partnera zaprosić do stołu biesiadnego!

Pozostaje jedno. Trzeba zakomenderować: wstecz zwrot, na lewo patrz!

Patrz tam, skąd idzie umiłowanie Narodu, gdzie tkwią najgłębsze wartości państwowe, gdzie znajdziesz zawsze pomoc i poparcie w najcięższych chwilach Ojczyzny.

Niech się połączą wspólnym łańcuchem: chłop, robotnik, pracownik umysłowy i wszyscy szczerzy demokraci, a Polska pójdzie pewnym, zdecydowanym marszem naprzód i w zwyż...

IDEM

Tak sobie...

Ciekawe budowle w Polsce

W Małym Roczniku Statystycznym 1937 r. czytamy, że w Polsce posiadamy aż 2000 domów, co do których nie ma danych z jakiego materiału są zbudowane.

A może to właśnie jakoweś curiosa, które wartoby pokazać zagranicy, chociażby dlatego, że nie wie się z jakiego są materiału.

A może to kamienice krakowskich starych dzielnic, które pod powłoką starożytnego brudu już doprawdy nie dają możności sprawdzenia z jakiego materiału je wystawiono.

Tylko dlaczego odnośny Mały Rocznik Statystyczny nie powie tego otwarcie.

Czy dlatego, że jest mały?

Wklęsłe zwierciadło

Odpowiedzi Redakcji

Kochany Panie XX !

O tym, że krakowski koncern IKC nie raczył wywiesić chorągwi na „łamach“ swojego Pałacu Prasy z okazji XIV Zjazdu Legionistów w Krakowie, wiemy doskonale.

I o tym, że wywiesił ją w dniu 15 sierpnia także wiedzieliśmy, ale dziwimy się kochanemu panu, że zwraca się do nas z takimi pretensjami.

Zapytanie pańskie, dlaczego tak się stało naprawdę, wprawiło nas w kłopot.

Sądzimy, że nie wywieszenie sztandaru przez koncern IKC z okazji XIV Zjazdu Legionistów miało swoje przyczyny.

Może tą jedną, że jak mówią, IKC oczekuje na specjalny zjazd Legionistów IV Brygady, do której sam podobno należy.

Sądzimy, że odpowiedzieliśmy W. Panu wyczerpująco, łączymy wyrazy itd .

Pamiątkowa płyta w Rynku Głównym

Kraków słusznie mógłby się szczycić tym, że posiada naprawdę historyczne i wartościowe płyty na Rynku Głównym.

I tak na przykład jakie rzewne wspomnienia przypomina płyta, na której przysięgał Wielki Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

Inna rzecz, że całkiem inne wspomnienia przywodzi ta płyta w chwili gdy na niej stanie np. taka sobie baba wiejska z koszykiem jaj.

Mniejsza z tym, tzn. z tą babą.

Mamy na myśli jeszcze inną płytę pamiątkową.

Naprzykład słynna płyta żelazna, znajdująca się naprzeciw pomnika Mickiewicza z napisem:

„Herzfeld Victorius Graudenz“.

Zapytujemy wraz z naszymi Czytelnikami o czym treść tej mianowicie płyty ma przypomnieć Krakowianom i wogóle wszystkim pątnikom, przybywającym do duchowej stolicy Polski.

Jakie zdarzenie historyczne odbyło się na tej płycie?

My przynajmniej nie wiemy. Może nam odnośne czynniki będą łaskawe objaśnić ten drobiazg i uzupełnić tą wiadomością przewodniki po Krakowie.

Czy dojdzie do zmiany warty?

To już jest tradycyjnym, że od roku 1926, na jesieni zapowiada się zmianę rządu. Tak bywało dotychczas. Marszałek Piłsudski uczył ludzi pływać... Pływali wszyscy, dotychczasowi premierzy pomajowi. Z jakim skutkiem, wiemy. Powiedział to wicepremier Kwiatkowski, gdy obejmując tekę ministerstwa skarbu w rządzie Kościałkowskiego, wygłosił historyczną mowę o położeniu gospodarczym Polski.

Wtedy kraj miał sposobność przekonać się jaki jest rzeczywisty obraz życia polskiego, które pozostawało pod tymi samymi rządami co dzisiaj. O rządach p. Świtalskiego i Kozłowskiego nie trzeba wspominać. Politykę gospodarczą tego ostatniego dosadnie określił wicepremier Kwiatkowski, a echa tych określeń słyszeliśmy w Sejmie, wzgl. Senacie podczas charakterystycznej dyskusji: — Kwiatkowski — Kozłowski.

Ta walka podjazdowa była nazbyt głośna i gorsząca, by społeczeństwo, zwłaszcza to, pozbawione reprezentacji w ciałach ustawodawczych miało o jej przyczynach i tle zapomnieć.

Otóż teraz zbliża się okres, w którym normalnie następowała zmiana warty. Co to znaczy? To znaczy, że zmieniali się ludzie, a system zostawał ten sam. Nad sklepem powieszono szyld o innym nazwisku. Sklep mieszanych towarów otrzymał nowego właściciela. Tak było dotychczas. Tym razem ma się stać coś innego. Zapowiadają zamianę sklepiku z towarami mięszanymi na sklep żelazny... Zmienić się ma także właściciel. Już kilka miesięcy temu powiedziano, że na to się tworzy nowy obóz, by z czasem najkrótszym objął władzę w Polsce. Jakby dla uprzytomnienia tych zapowiedzi wysuwa się już obecnie całkiem konkretne żądanie, przekazania władzy płk. Kocowi.

Najsilniej za tym przemawia konserwa, polatująca na jedną z tek ministerialnych, szczególnie rolnictwa. Stąd jej atak na znienawidzonego ministra Poniatowskiego. Endecja i oenerowcy chętniej widzieliby swoich ludzi u steru, a skoro to jest narazie przynajmniej nie realnym, lansują p. Grabowskiego, który już dawał ongiś dowody żelaznej ręki... Tylko o jednym człowieku mało się w tych kombinacjach wspomina. Wydaje się niektórym, że płk. Sławek usunął się na zawsze od polityki. Tylko naiwni mogą tak sądzić. I tylko laicy mogą przywiązywać większe znaczenie do negatywnego jakoby stanowiska płk. Sławka w stosunku do O. Z. Nu. Gdyby nawet w istocie tak było, to niczego to jeszcze nie dowodzi. A któż to powiedział, że trzeba oficjalnie przyznawać się do OZONU po to, aby jutro z ludźmi ozonowymi zasiąść wspólnie do stołu i układać się co do składu przyszłego rządu? Czego w polityce już nie widziano?

W polityce nie ma wiecznych przyjaciół, ale nie ma również wiecznych wrogów. Nigdzie tak bardzo, jak w polityce nie ma lepszego zastosowania słynne powiedzenie, że cel uświęca środki!

Ale jakimkolwiek będzie ten rząd, czy płk. Koca, Grabowskiego, czy płk. Sławka, lub koalicja tych trzech nazwisk nawet, nie będzie to rząd od powiadający woli większości społeczeństwa.

Może pójść na prawo, może być powolnym interesom prawicy i wielkiego kapitału, ale tak długo nie będzie miał zrozumienia w szarych masach, jak długo nie zrealizuje ich potrzeb życiowych.

To też jedynie właściwe rozwiązanie kwestii przyszłego rządu upatrujemy w powołaniu takiego jego składu, któryby odpowiadał faktycznemu układowi sił społecznych i politycznych w państwie, oraz realizował program gospodarczy najszerszych warstw.

Boć przecież o system rządów chodzi, a nie o ludzi, owianych choćby najlepszą wolą, ale krępowanych klasowym interesem sfer lewiatańskich i kapitalistycznych.

Rząd, który się oprze na systemie demokratycznym, powitany zostanie z entuzjazmem przez większość społeczeństwa. a taki rząd, to rząd wyłoniony z demokratycznych wyborów.

STER

Na posterunku.

O czym „Głos Narodu" nie pisze...

Dzisiejszy „Głos Narodu" zamieszcza artykuł wstępny, w którym poddaje w wątpliwość współporozumienie PPS. ze Stronnictwem Ludowym. Nie mamy zamiaru w tej chwili wchodzić w to ile prawdy jest w pobożnych życzeniach organu Zytek krakowskich, chcemy tylko przygwoździć „Głos Narodu" na niesumienności informacyjnej. Otóż natchnienie swoje i argumenty, przy pomocy których próbuje osłabić horoskopy współdziałania PPS ze Stronnictwem Ludowym. czerpie z „Myśli Socjalistycznej". Przytacza nawet dłuższe cytaty tego pisma, ale robi to w tak perfidny sposób, że niewtajemniczeni gotowi przypuścić, że „Myśl Socjalistyczna" jest conajmniej organem PPS., który sam przyznaje się do niepowodzeń w kwestii porozumienia się tych dwu najsilniejszych stronnictw politycznych w Polsce. „Głos Narodu" wie o tym bardzo dobrze, że „Myśl Socjalistyczna" jest organem „Bundu", co prawda partii ściśle współdziałającej z PPS, ale, która o współpracy PPS. ze Stronnictwem Ludowym ma inne poglądy niż PPS.

Cały tedy artykuł „Głosu Narodu" zatytułowany: „Zaloty PPS. do Stronnictwa Ludowego" jest obliczony na próbę wywołania dywersji w szeregach Stronnictwa Ludowego, która atoli spali na panewce, gdyż wiadomo, że pomiędzy tymi partiami nie od dzisiaj toczą się układy porozumiewawcze. I właśnie ten fakt nie pozwala krakowskim chadekom spokojnie spać, którzy zawiedzeni w swoich na dziejach, uciekają się choćby do cytat żydowskich pism, byleby tylko wprowadzić opinię w błąd.

A tymczasem wbrew ujadaniom „Głosu Narodu" w Polsce tworzy się obóz demokratyczny, w którym właśnie zaczepione stronnictwa odegrają główną rolę!

OBSERWATOR.

Rocznica „Cudu nad Wisłą"
w Nowym Sączu

Nowy Sącz obchodził bardzo uroczystą rocznicę wiekopomnej chwili „Cudu nad Wisłą", chwilę drogą sercu każdego Polaka i obywatela.

Program uroczystości objął Mszę Św. na Rynku, a następnie przemarsz wojska i oddziałów Związku Strzeleckiego, Legionistów, harcerzy, przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej przez ulice miasta, wraz z defiladą, którą odebrał w otoczeniu władz samorządowych i wojskowych p. Starosta powiatowy nowosądecki dr. Maciej Łach.

Uroczystość wypadła imponująco, znamionując chęci każdego obywatela ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny, gdy tylko tego zajdzie potrzeba.

Zaznaczyć należy, że endecja z pod znaku O. N. R. usiłowała zrobić „konkurencję" i starała się również urządzić pochód, jednak była to tylko namiastka konkurencji, albowiem w pochodzie wzięły udział tylko nieliczne jednostki, przeważnie rekrutujące się z mętów, a cała impreza została przez szerszą ludność w ogólności zignorowana i zbagatelizowana.

Niech mają nauczkę nasi domorośli hitlerowcy, że Polska, to nie nasz zachodni sąsiad, a tolerancja i wyrozumiała ludność nasza nie pójdzie na lep i nienawiści i haseł rasistowskich.

——o——

Kącik pracowniczy

Nie wolno zatrudniać pracowników stale „na próbę"

Sąd najwyższy ogłosił orzeczenie w sprawie omijania przez pracodawców zakazu stałego zatrudniania pracowników pod pozorem pracy „na próbę". Jak wiadomo, pracowników umysłowych wolno angażować na próbę tylko na okres 3 miesięcy, po których praca zamienia się automatycznie na stałą.

W konkretnym wypadku pracodawca po jednym miesiącu próby, zaangażował pracownika na dalsze 6 miesięcy próbnych. Sąd najwyższy uznał, że druga umowa miała charakter próbny tylko przez okres 2 miesięcy, po których już do końca okresu zatrudnienia miała charakter umowy na czas określony ze skutkami zwykłego wypowiedzenia. (PID)

——o——

Dr. Schinagel Emil

Przesądy i błędy
w wychowaniu dzieci

W sferach inteligentnych, tymbardziej w środowiskach nieoświeconych, utrzymuje się przesąd, że niemowlęta mogą chorować mniej lub więcej poważnie z powodu ząbkowania.

Ten bardzo zakorzeniony przesąd jest wielce szkodliwy, bardziej niż inne błędy wychowawcze, bo prowadzi zwykle do zaniedbania przez otoczenie właściwej choroby.

Rodzice przekonani, że niemowlę choruje na ząbki, nie leczą dzieci, nie zwracają się dosyć wcześnie do lekarza i stosują często zawodne środki domowe. Dopiero kiedy stan dziecka się pogarsza, bo choroba rozwinęła się niebezpiecznie, woła się lekarza, kiedy często jest już za późno.

Ząbkowaniu przypisują starsi ludzie, ciocie i kumoszki, wszelkie objawy, nawet pośrednio niezależne od wyrzynania się ząbków. Tak naprzykład utrzymuje się błędne mniemanie, że dziecko miewa drgawki na ząbki, że dziecko może kaszleć na ząbki — że mogą ropieć powieki na ząbki, że dziecko gorączkuje na ząbki, że miewa biegunki na ząbki.

Wszelkiego rodzaju objawy chorobowe, ze strony każdego narządu, skłonne są matki zganiać na wyrzynające się ząbki, zwłaszcza zas na drgawki u dzieci.

Tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie, niż to sobie tłumaczą nie uświadomione matki. W znikomym odsetku napotka lekarz zaburzenia występujące w związku z ząbkowaniem i to najwyżej w postaci niepokoju, braku apetytu, marudzeniu, ślinieniu się, a tylko u wyjątkowo wrażliwych dzieci mogą się zdarzyć poważniejsze objawy w związku z ząbkowaniem.

Ząbkowanie jest procesem fizjologicznym, który zachodzi między 6—7— lub ósmym miesiącem niemowlęctwa, kiedy to wyrzynają się dwa pierwsze ząbki, dwa środkowe siekacze szczęki dolnej. Po paru tygodniach wyrzynają się siekacze szczęki górnej, potem przybywają siekacze boczne, tak, że w końcu roku uzębienie składa się w 28 siekaczy, a do 18 —24 miesiąca wyrzyna się ogółem 20 ząbów mlecznych.

Trudno przypuścić, żeby dziecko miało cierpieć na ząbki począwszy od 6-go do 24 miesiąca życia. A jednak przesądni ludzie boją się ząbkowania, straszą tym niedoświadczone matki i popełniają wiele błędów wychowawczych.

Każda gorączka u dziecka ma swoją przyczynę w schorzeniu któregoś organu i każdego myślącego człowieka uderzyć musi nonsens odnoszenia różnego rodzaju objawów jedynie do ząbków.

Dziecko może gorączkować, jeżeli choruje na zapalenie gardła, czy ucha, czy jamy ustnej i odpowiednie rozpoznanie schorzenia prowadzi do właściwego leczenia.

Nie leczone zapalenie ucha może spowodować ciężkie komplikacje bez pomocy lekarskiej. Dlatego matki powinny przejąć się tą zasadą, żeby stany gorączkowe u dzieci nie odnosić do ząbkowania, lecz, jeśli chcą uniknąć poważniejszej choroby dziecka — rychło odwołać się do pomocy specjalisty.

W każdym razie należy pamiętać o tym i pouczać otoczenie, że nie ma chorób zakaźnych zależnych od wyrzynania się ząbków.

Przesąd ten, o chorobach z ząbkowania utrzymuje się wśród publiczności dlatego tak uporczywie, że okres ząbkowania jest rzeczywiście okresem częstych chorób niemowląt, zaś brak dostatecznych wiadomości o chorobach dzieci powoduje rozszerzanie mętnych pojęć i przyjmowanie problematycznej jednej przyczyny tj. ząbkowania, za źródło wszelkich chorób.

Niestety — dodać należy, że jak dotąd, to kumoszki, babki i ciotki, zawsze mają u matek większy posłuch, niż rada doświadczonego lekarza.

Dla ciemnych umysłów przystępniejsze są mity, niż słowa prawdy.

Dlatego walka z przesądami napotyka na liczne trudności.

ROZMAITOŚCI z III. Rzeszy

Sędziowie niemieccy

Osławiony niemiecki minister sprawiedliwości dr Franck, słynny z walki z prawem rzymskim, twórca nowego prawa niemieckiego, którym zachwycają się u nas sanacyjni prawnicy, wygłosił niedawno publiczne przemówienie, rzucające ciekawe światło na stosunki sądownicze w Trzeciej Rzeszy. P. Franck stwierdził, że rewolucja hitlerowska wielu ludzi w Niemczech zaskoczyła, między innymi tak że sędziów. Dotychczas nie zajmowali się oni wiele ruchem hitlerowskim, ale po objęciu władzy przez Hitlera chcieli naprawić to, co sami zaniedbali. Usiłowania te Franck nazwał psychozą przymykania do hitleryzmu. Innymi słowy, że ludzie ci chcieli być lepszymi hitlerowcami od samego Hitlera, szczególnie, jeśli chodzi o urzędników i sędziów. Dosłownie o nich powiedział dr Franck.

Taki, dotychczas praworządny, zaskoczony przez rewolucję obywatel, np. sędzia wydaje wyroki, które mają świadczyć o tym, że jest on w najwyższym stopniu prawomyślnym narodowym socjalistą. Taki sędzia skazuje na kilkomiesięczne więzienie człowieka, który nieraz nic sobie nie myśląc, wypowiedział nieostrożną uwagę. Ten sędzia chce tylko pokazać, jak dzielnym i wiernym jest hitlerowcem".

W dyktaturach wszędzie prawo schodzi na psy. Sędziowie przestają być stróżami prawa a stają się lokajami rządzących panów. Nie tylko w sprawach karnych, ale i cywilnych. Hojnie im się to opłaca, bo robią karierę i zapewniają sobie uboczne dochody.

Koniunktura dla kata

Nie ma tygodnia, by w centralnym więzieniu w Berlinie kat nie ścinał toporem kilku głów. Kara ta spotyka skazańców przeważnie za tzw. zdradę ojczyzny. Ponieważ rozprawy sądowe w tych procesach są tajne, przy drzwiach zamkniętych, trudno sobie wyrobić zdanie o tych rzekomych zbrodniach i o pobudkach zbrodniarzy. Trzecia Rzesza w tej dziedzinie osiąga rekord. Wyliczono, że podczas blisko 30-letnich rządów Wilhelma II ścięto 27 ludzi, a podczas 4-letnich rządów hitlerowskich stu kilkudziesięciu. Mocarze hitlerowscy skutecznie konkurują ze Stalinem.

Wiadomość o tym, że na Litwie przy wykonaniu kary śmierci zastąpiono topór gazem bezbolesnym, hitlerowskie pismo „Gerichtssaal" zaopatrzyło taką uwagą: „Tylko egzekucja przy pomocy toporu, która ma coś symbolicznego w sobie, odpowiada godności społeczeństwa. I dlatego skasowanie topora przy wykonaniu kary śmierci napotkałoby w Niemczech na uczuciowy odpór.

Oj, te uczucia niemieckie!!!

Uczeń wyratował tonące dziewczynki

Uczeń VII kl. gimn. J. Cembach, wyratował z Sanu koło jazu panny K. i H., które dostawszy się podczas kąpieli nagle na głębinę, zaczęły tonąć. Poświęcenie młodego studenta zasługuje na szczere uznanie.

Obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą" w Jarosławiu

Uroczystość z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą" obchodzona była w Jarosławiu w tym roku odrębnie przez społeczeństwo jarosławskie, Stronnictwo Ludowe powiatu i Stronnictwo Narodowe.

Obchód zorganizowany przez komitet obywatelski miasta Jarosławia, rozpoczął się w sobotę dnia 14 bm. o godzinie 20'30 na pięknie iluminowanym Stadionie Wojskowym. Przy zapalonym ognisku zebrali się reprezentanci władz wojskowych i cywilnych delegaci związków i stowarzyszeń społecznych, harcerze, oddziały PPW, ZS. Sokoła i tłumy publiczności. W podniosłym tym czasie prezes Gniazda Sokoła Jarosław p. Zdzisław Grabowski odczytał apel poległych obrońców Ojczyzny, którzy w r. 1914 wyruszyli z Jarosławia w bój o Niepodległość pod dowództwem kpt. śp. Serafina Dobrzańskiego. Z kolei radca Wydziału Powiatowego p. Tyralski wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie, zakończone okrzykiem na pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej

Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi..." zakończona została ta krótka, lecz wielce podniosła uroczystość.

W dniu następnym w godzinach porannych zostały w kościele parafialnym, cerkwi, kościele ewangelickim i głównej synagodze odprawione nabożeństwa, w których wzięły udział władze, stowarzyszenia, związki i publiczność.

Okazale w swoim stylu wypadła uroczystość „Czynu Chłopskiego", zorganizowana przez powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu. W przeddzień tej uroczystości o godzinie 8-mej wieczorem we wszystkich gromadach powiatu jarosławskie go zapłonęły na najwyższych miejscach ognie, przy których, wobec zgromadzonych uczestników odczytano nazwiska poległych w wojnie światowej i bolszewickiej bohaterów, oraz wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Wieczór ten zakończono odśpiewaniem pieśni o motywach ludowych.

Dalsza część obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego" odbyła się w dniu następnym w Jarosławiu. Po nabożeństwie, odprawionym w kościele N. Panny Marii, niezliczone oddziały S. L. wraz ze sztandarami, między którymi widne były też niektóre z napisem ruskim — przeszły przy akompaniamencie orkiestry chłopskiej — defiladą, którą na trybunie u wylotu ul. Słowackiego odebrali członkowie Zarządu powiatowego S. L. z prezesem Gruszką na czele. W defiladzie, w której między innymi postawą wyróżniła się okazała i liczna banderia i kolarze, brało udział przeszło 20.000 osób wraz z własnymi orkiestrami dętymi. Defilada trwała przeszło półtorej godziny. Po defiladzie uczestnicy udali się na zgromadzenie publiczne na plac ćwiczeń garnizonowych, gdzie po licznych przemówieniach okolicznościowych, uchwalono trwać przy rezolucjach, wręczonych w swoim czasie marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Rocznicę „Cudu nad Wisłą" obchodziło też w tym samym dniu Stronnictwo Narodowe, skromnie, tylko akademią w sali Sokoła, gdzie przemawiali działacze Str. Narod. z Przemyśla i Lwowa. Zebranie to wypadło mi norowo.

JAROSŁAWSKI BANK ROLNICZY BUDUJE OLBRZYMI SPICHLERZ ZBOŻOWY

Bank Rolniczy, Spółdzielnia w Jarosławiu przystąpił do wybudowania na parceli książąt Czartoryskich obok toru kolejowego olbrzymiego spichlerza zbożowego z własnym torem przemysłowym, kosztem przeszło 150.000 złotych.

W ten sposób bezrobotni uzyskali przy budowie pracę i zarobki, zaś miasto nową i poważną instytucję gospodarczą, która po ukończeniu budynków zatrudni również znaczną ilość prywatnych urzędników.

Jest to wielka zasługa Dyrekcji Banku Rolniczego, instytucji wielce zasłużonej dla podniesienia kultury gospodarczej powiatu jarosławskiego i okolicy — z p. dyrektorem Stanisławem Kastnerem na czele, znanym z wielkiej przedsiębiorczości oraz realnej i pozytywnej pracy.

Nowa ta placówka przyjęta została przez społeczeństwo nasze z wiel. kim uznaniem.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA

Zarząd Związku Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego w Przeworsku z okazji poświęcenia własnego budynku, zamiast urządzać przyjęcie dla zaproszonych gości, na wniosek prezesa Zarządu b. posła na Sejm Jana Pieniążka, przeznaczył kwotę 100 zł na LOPP. — Obywatelski ten czyn winien znaleźć jak najwięcej przykładu.

WALKA O WODĘ

Z powodu klęski posuchy w gromadzie Tywonia pow. Jarosław, prawie we wszystkich studniach wyschła woda. Mieszkańcy tej gromady zaopatrują się w wodę jedynie ze źródła, znajdującego się na pastwisku gromadzkim. Aby zaoszczędzić wodę Rada gromadzka uchwaliła, iż każdy kto chce skorzystać ze źródła, winien uiścić opłatę w wysokości 1 zł od sztuki bydła. Gdy w dniu 14 bm. jeden z bogatszych gospodarzy opłaty nie uiścił i chciał brać wodę, usunięty został siłą.

Potrzeba otwarcia ludowego teatru w Krakowie

(Z. S.) Krakowski Zarząd miejski, pod sprężystym kierownictwem Prezydium miasta dokonuje drogą różnorodnych inwestycyj prawdziwej europeizacji Krakowa. — Rozbudowa tramwaju miejskiego, oświetlenia elektrycznego, kąpielska miejskiego itd. itd. świadczą dobitnie o usilnych staraniach miejskich czynników, przy sporzenia Krakowowi takich urządzeń technicznych, jakie posiadają wszystkie większe miasta w kraju i zagranicą.

Prócz tych zbawiennych dla Krakowa urządzeń natury technicznej, potrzeba jeszcze uzupełnienia wielu innych braków, które poprostu tamują rozwój Krakowa w kierunku kulturalnym, duchowym.

Na pierwszy plan wysuwa się potrzeba otwarcia w Krakowie teatru ludowego, teatru, któryby dawał strawę duchową dla szerokich mas robotniczych i ubogiej części ludności miasta. Otwarcie takiego teatru nastąpić powinno także dla utrzymania chlubnej tradycji, albowiem przed wojną teatr taki istniał, spełniając w całej pełni szczytne swe zadanie. Pamiętamy zaczątki teatru ludowego w Krakowie przy ul. Straszewskiego. W miejscu dzisiejszej Szkoły handlowej stał budynek używany przez wojskowość na ujeżdżalnię. W tej ujeżdżalni gromadziły się całe masy mieszkańców Krakowa i z biciem serca wsłuchiwały się w słowa bohaterów sztuk patriotycznych. W tak prymitywnych warunkach ludność Krakowa przesiadywała w teatrze ludowym ciesząc się słowem otuchy, które niejednokrotnie padało z desek scenicznych. Teatr ludowy przeniesiony był później na ul. Krowoderską, a ostatnio mieścił się w przebudowanej ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. — Likwidacja teatru ludowego nastąpiła, jak sobie przypominamy, z powodu braku subwecji miejskiej. I dzisiaj niewątpliwie cieszyłby się teatr ludowy w Krakowie liczną frekwencją i a priori przyjąć się musi założenie, że teatr ludowy spełniać ma zadanie wychowawcze i dydaktyczne. Subwencja miejska powinna umożliwić otwarcie takiego teatru w zapowiedzianej na Radzie miejskiej na wiosnę br. monumentalnej budowli widowiskowej, która ma stanąć na jednym z placów Krakowa. — Z uwagi na to, że w najbliższym czasie takiej budowli widowiskowej spodziewać się nie można, byłoby wskazanym przeznaczyć na cel teatru ludowego bodaj stary budynek hali miejskiej wystawowej, przy ul. Rajskiej. Scena ludowa z odpowiednim repertuarem odciągnęłaby przede wszystkim młodzież od bezdusznych dancingów i spełniłaby to, że zmaterializowane młode pokolenie, napewno garnęłoby się po duchową strawę na widownię teatru ludowego. Odpowiedni repertuar i niskie ceny wstępów zapewniłyby powodzenie teatru, który mógłby nawet stać się instytucją dochodową.

Rzucając hasło otwarcia w Krakowie teatru ludowego, mamy nadzieję, iż komisja miejska teatralna wraz z Prezydium Magistratu m. Krakowa w sprawie tej po wakacjach powzięcie właściwą decyzję.

Bijemy na alarm

Skandaliczne stosunki na rynku mięsnym w Krakowie

(g) Jeszcze nie ucichły echa sarkań na ostatnią nieuzasadnioną podwyżkę ceny słoniny o 30 groszy na kilogramie, a już smakowite połacie tego tłuszczu znikły z witryn sklepów masarskich.

Kupujący opowiadają, że o ile ma się znajomości z masarzem, to w drodze łaski można jeszcze wyjątkowo przy zakupnie innych drogich wyrobów masarskich otrzymać lichy funcik słoniny. Poza tym rozkłada się ręce.

Nie ma! Brakło!

Dlaczego — zapytujemy? Czyżby zapowiedzi nowej, nieuzasadnionej podwyżki cen słoniny?

Kupcy skarżą się, że to dlatego, ponieważ na rynku odczuwa się brak towaru, a tymczasem kupujący opowiadają nam, że wystarczy tylko wyjść w pobliże toru kolejowego, a tam odpowiedź sama przyjdzie w postaci przejeżdżających pociągów, naładowanych nierogacizną i mknącą gdzieś na zachód.

Wzburzona opinia publiczna domaga się uregulowania tych skandalicznych stosunków!

Sierpień
18
Środa:

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.58
Wschód słońca jutro godz.: 4.23

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Firmina.
Czwartek: Mariana.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Pl. Zgody 18.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Pau la Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Ben Hur".

RADIO

ŚRODA, 18 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 14'05 Muzyka. 16 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Mariana Piechala. 16'15 Pieśni bez słów Feliksa Mendelssohna w wykonaniu kwartetu smyczkowego Konserwatorium: B. Feist (cytra), A. Makowski klarnet) i J. Sulikowski (fortepian). 16'45 Odczyt: „Jan Karol Chodkiewicz" wygł. dr Ryszard Mienicki. 17 Lekkie piosenki i melodie w wyk. Sióstr Burskich oraz Jana Żyńskiego i Władysława Szpilmana (dwa fortepiany) .17'56 „Jak budujemy statek, pogadankę wygł. Stanisław Dmochowski. 18 Chwila Biura Studiów. 18'15 W ramach studia sprawozdawczego: „Wędrówka po Gorlickiem" reportaż Stanisława Kaszyckiego. 19 Audycja do Lwowa: a) „Legenda o karczmarzu Centoryi" słuchowisko regionalne pióra Mariana Mikuty, oparte na leegndzie i pieśniach ludowych z okolic ujścia Dunajca do Wisły, b) pieśni świętokrzyskie w wykonaniu chóru ludowego uczestników kursu oświatowo-teatr. w Czernichowie. 20 Kwartet wokalny „Dziarskie chłopy" i zespół harmonistów Piotra Rybarskiego i Tadeusza Kowalskiego. 21 Koncert Chopinowski w wyk. Witolda Małcużyńskiego. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" wybrany fragment z powieści mówionej Marii Kuncewiczowej. 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Stefan Sas — refreny. 23 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Wielki bój historyczny przy ul. Rajskiej

czyli

Endecja na wesoło...

A było to tak.

Zorganizowane i uzbrojone w symboliczne tekturowe szczerbce pułki (pochodzi od półki — przyp. aut.) endeckie pod wodzą brudnobiałych „generałów" stronnictwa zajęły salę wystawową przy ulicy Rajskiej, aby obchodzić uroczystą rocznicę zwycięstwa.

O jakie zaś szło zwycięstwo, o to nikt nie pytał.

Zwycięstwo i basta!

Armia endecka syta chwały zamierzała spocząć na ławkach (w braku laurów) i za chwilę miała usłyszeć z ust swoich wodzów historyczne przemówienie, nie mające nic wspólnego z obchodzoną rocznicą cudzego zwycięstwa.

Ale oto stało się nieszczęście.

Nadciągnęła druga armia.

Właśnie to przepowiadane ulotkami endeckimi czerwone nieszczęście, które w braku Tuhay-beya zwanego Tuchaczewskim, wiódł do boju jakiś robociarz.

Pierwsze strzały padły, to znaczy zamiast nich, wróg zaśpiewał „Czerwony Sztandar".

Między groźne endeckie szeregi padł najsamprzód blady strach, a potem przywódcy po błyskawicznej naradzie na temat Mysiej Wieży, polecili walecznym swoim hufcom szukać mysiej dziury, aby ukryć swoje siły przed czerwoną zarazą.

I znaleziono dawną teatralną rekwizyciarnię, pełną pamiątek po śp. Teatrze na Rajskiej.

Na widok pełnego arsenału broni teatralnej, wstąpił w endeckie szeregi duch.

Stał się cud...

Bo oto nagle hetman stronnictwa Wolkowicki wydobył gdzieś z rupieciarni starożytną zwierzyniecką buławę Lajkonika i poczuł się wodzem na straconej „reducie nie Ordona" a prof. Rybarskiego i groźnego weterana z pod Myślenic, Krasnego.

—. Do broni! — padł gromki rozkaz. — Zastępami, hufcami, półhufcami... chorągwia mi... itd. itd.

I wróciły wieki średniowieczne, ba, starożytne — nie, nawet nie starożytne, bo oto profesor Rybarski uzbroił się w „długi centkowany kręty" z powodu starości, miecz świętego Archanioła, używany ongiś do jasełek.

A podlegli mu rycerze uważając, że symboliczne mieczyki nie wystarczą, rzucili się na arsenał teatralnej rupieciarni, nie zważając na to, iż czynią krzywdę dobrej staruszce, która ciągnęła drobne zyski z tej broni. (Trudno, kto czym wojuje, od tego ginie) i uzbroili się.

I tak, widziałeś tam groźnych rycerzy rzym skich z włóczniami, heroldów średniowiecza z halabardami, Tatarów z kindżałami i tarczami, Greków z łukami oraz austriackich sułanów z tekturowymi pikami.

A jeden z podwodzów myślenickiej wyprawy, idąc za głosem krwi, uzbroił się w symboliczne widły, którymi diabeł w jasełkach poganiał imci pana Heroda.

Wreszcie zaczął się bój.

To znaczy cała ta armia runęła na czerwonych od śmiechu najeźdźców i odniosła w pierwszej chwili sukces.

Starożytna broń zatriumfowała, czyniąc guza na głowie jednego z czerwonych najeźdźców.

Ale oto przebrała się miarka najeźdźców. Na wyciągnięte dłonie po rzymsku, spadł las zaciśniętych pięści, po robotniczemu.

I stał się pogrom.

Padł waleczny Lajkonik hetman stronnictwa. Runął miecz archanielski Rybarskiego. Skręciły się widły weterana z pod Myślenic. Przepadły herołdy rzymskie w austriackich policyjnych salcesonach. Tatarskie kindżały zmięszały się z chrobrymi szczerbczykami z tektury i zwycięstwo sierpniowe endeków przy ulicy Rajskiej zaczęło przechodzić do historii klęsk, jako że na gruzach wielkiej historii załopotały czerwone sztandary.

15-tu, słownie piętnastu chłopaków robotniczych zdołało rozgromić groźne hufce, pół hufce i podhufce i zastępy groźnego Lajkonika „führera" endeckiego.

I nie wiemy, jakby się ten cały zajazd soplicowski skończył, gdyby nie nagłe nadciągnięcie trzeciej zgranej granatowej armii, która uzbrojona tylko w nieomylne w ciosach elastyczne gumowe paragrafy, zmusiła obie strony do zawieszenia broni.

Tak oto zakończył się historyczny bój krakowskich rycerzy z pod endeckiego szczerbca w dniu piętnastego sierpnia roku pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego, przechodząc do kronik historycznych, jako tradycji pełne potwierdzenie mniej sławnej ucieczki głównego hetmana Dmowskiego z oblęgiwanej Warszawy do Poznania w owych pamiętnych i tragicznych dniach sierpniowych 1920 r.

Tragiczne skutki kłótni małżeńskiej

(g) Wczoraj w godzinach wieczornych przy ul. Sołtyka 5 w mieszkaniu małżeństwa Jaskólskich przyszło między wymienionym małżeństwem do kłótni, w wyniku której zdenerwowany Jaskulski chwycił flaszkę z kwasem solnym i wylał całą jej zawartość na swoją żonę i stającego w roli mediatora zięcia.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe zabrały ofiary wypadku na stację opatrunkową, a krewkim blacharzem zajęła się policja.

Na sąsiadach wymienione zdarzenie nie wywołało wielkiego zdziwienia, ponieważ jak się dowiadujemy, u Jaskulskich często dochodziło do awantur.

Spodziewano się, że prędzej czy później, dojdzie do tragicznego wypadku!

Nie bawić się w rycerzy

w nocnej porze

(g) Niejaki Wójtowicz Jan, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 32, zechciał zabawić się w rycerza-obrońcę czci niewieściej właśnie na ul. Kalwaryjskiej.

Rzecz przedstawia się następująco. Oto onegdaj około godz. 23, Wójtowicz przechodząc wspomnianą ulicą, napotkał niejakiego Barucha Mariana lat 23, zam. przy ul. Łagiewnickiej 17, znanego już policji, w towarzystwie jakiejś niewiasty, z którą wymieniony Baruch toczył głośną sprzeczkę.

Wójtowicz oczywiście ujął się w obronie pokrzywdzonej płci pięknej, ale ten jego serdeczny gest Baruch przyjął mylnie, ponieważ wydobył sztylet i ugodził nim dwukrotnie Wójtowicza, raniąc go groźnie w okolicę piersi i prawą rękę.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę Barucha do szpitala św. Łazarza, a krewkiego awanturnika, odpowiadającego na serdeczne odruchy nożem, zatrzymała policja, aby mu wytłumaczyć nierozważność jego postępku. Oczywiście przed obliczem sędziego orzekającego.

Zagadkowe samobójstwo

harcerza w Lanckoronie

Onegdaj w nocy około godz. 24, przywieziono autem prywatnym do szpitala św. Łazarza z obozu harcerskiego w Lanckoronie koło Kalwarii niejakiego Banasia Stanisława lat 20, zam. w Dąbrowie Górn. przy ul. Król. Jadwigi 10, który postrzelił się z rewolweru w prawą skroń.

Ciężko ranny harcerz zmarł jeszcze w aucie, wobec czego lekarz obwodowy polecił zwłoki jego przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej

WCZORAJSZA KONFISKATA „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO"

Wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" i „Krakowski Kurier Poranny" został skonfiskowany za jeden z artykułów zamieszczony na 1-ej stronie. Artykuł ten został skofiskowany wraz z tytułem.

Kongres sztuki radiowej

Warszawa. PAT. — W Paryżu odbył się Międzynarodowy Kongres Sztuki Radiowej. Był to pierwszy tego rodzaju zjazd, zorganizowany przez artystów, literatów i publicystów, zainteresowanych w ulepszaniu sztuki radiowej oraz podniesieniu poziomu artystycznego nadawanych audycji. Organizatorom chodziło o wymianę doświadczeń i osiągniętych rezultatów.

Na zjazd zgłoszono 140 referatów z 14 krajów, które objęły encyklopedyczny program zagadnień, dotyczących sztuki radiowej.

W sekcji Teatru Radiowego, której przewodniczył autor wielu słuchowisk i ciekawych prac w tej dziedzinie p. Gabriel Germinet, odczytano 46 referatów. W referatach tej sekcji poruszono znaczenie jedności: słowa i muzyki, sprawę dekoracyj dźwiękowych, konieczność dokładniejszego naukowego zbadania reakcji człowieka na dźwięki, dochodzące z głośnika, własności głosu ludzkiego; tu podano do wiadomości, że we wrześniu odbędzie się specjalny kongres, poświęcony głosowi. Podkreślono kilkakrotnie, że brak wrażeń wizualnych przyczynia się do lepszej koncentracji uwagi słuchaczy oraz silnie pobudza ich fantazję twórczą. P. Descaves wygłosił referat o barwach radiowych, Paul Caston omówił analogię oraz różnice pomiędzy pracą reżysera teatralnego i radiowego.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa przeróbek różnych dzieł literackich przy wykorzystywaniu ich do celów mikrofonowych. Przyjęto wniosek, by radiofonizacja dzieł klasycznych oraz innych wartościowych dzieł literackich powierzana była wyłącznie tylko osobom prawdziwie kompetentnym i umiejącym uszanować artystyczne wartości dzieła.

Następny kongres odbędzie się w Brukseli.

Wielka katastrofa samochodowa

pod Krakowem

Dziś rano na szosie między Krzeszowicami a Rudawą samochód ciężarowy marki Chevrolet, ir 26407, jadący w stronę Krakowa i Łodzi, wskutek pęknięcia kierownicy, wjechał z dużą szybkością w rów przydrożny i przewrócił się.

Samochód uległ zupełnemu strzaskaniu, a dwóch pasażerów i kierowca ulegli ciężkim obrażeniom.

Na miejsce wypadku przybył lekarz z Krzeszowic, który opatrzył prowizorycznie rannych.

Dwu rannych najcięższej i bezprzytomnych p. Taborski z Krakowa, przejeżdżający samochodem, przewiózł do szpitala św. Łazarza. Na razie nie udało się skonstatować identyczności ofiar wypadku.

ZNANY REŻYSER FILMOWY W WARSZAWIE

Warszawa. (Tel. wł.). — Wieczorem przyjechał do Warszawy znany amerykański reżyser filmowy wytw. Warner Br. — Wiliam Dieterle, twórca filmu „Pasteur" z Pawłem Muni, współtwórcą „Snu nocy letniej". Dieterle odbywa obecnie podróż wypoczynkową po Europie. Warszawa jest jednym z etapów jego podróży.

TRYBUNA SPORTOWA

AKCJA USPORTOWIENIA SZKÓŁ

W porozumieniu z min. WR. i OP. i przy pomocy technicznej odnośnych związków sportowych, uruchomił P. U. WF. i PW. szereg kursów sportowych dla nauczycieli ćwiczeń cielesnych, przewidzianych na kierowników sekcyj szkolnych, kół i klubów sportowych.

W bieżącym roku odbyły się następujące kursy: hokejowy, łyżwiarski, narciarski, pływacki i gier sportowych. Na kursach zostało przeszkolonych 155 nauczycieli. Akcja ta będzie kontynuowaną również w przyszłości.

Niezależnie od kursów dla nauczycieli odbywa się obecnie w Sierakowie (od 2 do 22 sierpnia br) zorganizowany przez P. U. WF. i PW. obóz wakacyjny dla 300 uczniów (w tym 100 lekkoatletów, 100 pływaków, 100 wyróżniających się w grach sportowych).

Celem obozu jest fizyczne usprawnienie uczestników oraz przygotowanie ich do pomocniczych funkcyj w zakresie instruowania i sędziowania w szkolnych kołach i klubach sportowych.

Obsadę instruktorską zapewnia C. I. W. F. oraz związki sportowe.

Opiekę pedagogiczną i nadzór nad młodzieżą z ramienia min. WR. i OP. sprawują nauczyciele ćwiczeń cielesnych. Kandydatów na kurs wyznaczyły kuratoria okręgów szkolnych.

Uczestnicy kursu tworzą trzy oddziały wyszkoleniowe. Obok ćwiczeń specjalnych dla każdej grupy (pływactwo, lekkoatletyka, gry sportowe) wszyscy przechodzą ogólną zaprawę sportową.

ANGLICY POKONALI NIEMCÓW 69:97 pkt.

Rozegrany na stadionie White City w Londynie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Anglia—Niemcy zgromadził 10.000 widzów.

Po raz pierwszy spotkanie wygrali Anglicy w stosunku 69:67 pkt. O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała przede wszystkim sztafeta olimpijska w której wykazali oni znaczną wyższość.

Wyniki. 100 yardów: Sveeney — Anglia 9.9, 2) Holmes — Anglia, 3) Borchmeyer — Niemcy. 220 yardów: 1) Holmes — Anglia 22.0, 2) Pennington — Anglia, 3) Neckerman — Niemcy. 440 yardów: 1) Roberts — Anglia 48,2, 2) Brovn — Anglia, 3) Robens — Niemcy. 880 yardów: 1) Harbig — Niemcy 1,54.8, 2) Colleyer — Anglia, 3) Handley Anglia. 1 mila: Wooderson — Anglia 4.19, 2) Schamburg 4.20,4, 3) Stadler — Niemcy. 3 mile: Ward — Anglia 14.33,4, 2) Syring — Niemcy 14.34,2, 3) Dainty — Anglia. 120 yardów przez płotki: Thornton — Anglia 14.6, 2) Finley — Anglia, 3) Kumpmann — Niemcy. Wzwyż: 1) Weinketz — Niemcy 1.90, 2) Neuman — Anglia 1.87, 3) Augustin — Niemcy 1.87. W dal: Long — Niemcy 7.40, 2) Asmus — Niemcy 6.98, 3) Lister — Anglia 6.91. Tyczka: Sutter — Niemcy 3.96, 2) Müller — Niemcy 3.82, 3) Webster — Anglia 3,82. Kula: Wölke — Niemcy 15.98, 2) Stöck — Niemcy 14.58, 3) Howland — Anglia 13.75. Dysk: 1) Stöck — Niemcy 44.63, 2) Schröder — Niemcy 44.58, 3) Nesbit — Anglia 41.93. Sztafeta 440, 220, 80 yardów: 1) Anglia 3.26,2, 2) Niemcy 20 metrów w tyle.

2 na 1 za Louisem

Przygotowania do wielkiego meczu Louis — Farr są w pełnym biegu.

Przedsprzedaż biletów nastraja optymistycznie organizatorów.

Obydwaj pięściarze trenują w ukryciu. Prasa amerykańska informuje o każdym kroku pięściarzy. Zakłady na giełdzie wskazują, że w miejscowych kołach uznają klasę Farra. Za Louisem płacą 2 do 1.

Mecz odbędzie się w dniu 26 bm. W Ameryce oczekują specjalnie wybierających się na to spotkanie Anglików.

Według opinii znawców, Louis będzie musiał uważać na cios Farra z lewej ręki, szybki i bardzo skuteczny.

Pewne zaciekawienie i niepokój budzi fakt, iż w ostatnich walkach murzyn najczęściej spotykał się z pięściarzami znacznie starszymi.

Farr jest pięściarzem młodszym i dlatego, kto wie, czy nie sprawi niespodzianki.

Na meczu obecni będą wszyscy b. mistrzowie świata z Dempseyem, Tunneyem, Barem, Braddockem i Schmelingiem, który przypuszcza, że bezpośrednio po meczu podpisze kontrakt ze zwycięzcą, bez względu na to, czy to będzie Farr czy Louis.

Dotychczas wpłynęło z przedsprzedaży biletów przeszło 300 tysięcy dolarów.

STADION W COLOMBES POMIEŚCI 150.000 WIDZÓW

Wielki stadion olimpijski w Colombes pod Paryżem, zbudowany na igrzyska olimpijskie w roku 1924, zostanie wkrótce rozbudowany tak, że trybuny będą mogły pomieścić 150 tysięcy widzów.

Po rozbudowie wspomniany stadion będzie największym stadionem świata.

Kucharski po raz drugi przegrał do Busha. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Malmoe, Kucharski startował w biegu na 1000 mtr. W konkurencji tej zwyciężył Amerykanin Bush w czasie 2:31,6 min. przed Kucharskim 2:32,5 min.

——o——

Niemcy i Argentyna chcą gościć mistrzostwa świata w piłce nożnej w r. 1942. Argentyna i Niemcy ubiegają się w międzynarodowej federacji piłki nożnej o organizację mistrzostw świata w r. 1942.

PERRY I SHIRLEY TEMPLE

Trzykrotny zwycięzca turnieju Wimbledońskiego, obecnie tenisista zawodowy Fred Perry, trenować będzie w tenisie słynną aktorkę filmową Shirley Temple.

Kurek może już grać jako piłkarz

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi PZPN rozpatrywano między innymi prośbę wniesioną przez byłego reprezentacyjnego bramkarza Polski Kurka z KS. Ruchu, który prosił o darowanie mu reszty kary nałożonej na niego w związku z głośnym przed dwoma laty wydarzeniem, które spowodowało dyskwalifikację Kurka na trzy lata.

Prośbę Kurka potraktowano w ten sposób, że zawieszono mu resztę kary na rok.

Brawo! To się nazywa troska o czystość sportu. Mniej więcej za te same czyny zdyskwalifikowani zostali: Tarłowski, Bratek oraz Braun. Kurek ma gorsze jeszcze rzeczy na sumieniu.

——o——

Rzeszów

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM

Na torze kolejowym pomiędzy Sędziszowem a Trzcianą znaleziono w nocy z 12 na 13 bm. zwłoki nieznanego mężczyzny, zmasakrowane przez przejeżdżający pociąg.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia tożsamości zwłok.

——o——

Widłami przebił przeciwnika

Jan Chojnacki żył od jakiegoś czasu w niezgodzie ze swym krewnym Józefem Banasiem. Przyczyny ich ciągłych zatargów były sprawy familijne.

Chojnacki spotkawszy Banasia na drodze publicznej w trakcie kłótni przebił go widłami. Obecnie Chojnacki odpowiadał za swój czyn przed sądem okręgowym w Rzeszowie i w wyniku przeprowadzonej rozprawy został skazany na 7 miesięcy więzienia.

RUMUŃSKIE ODZNACZENIE DLA DLA RZESZOWIANINA

P. Adam Kowalewski, Rzeszowianin b. legionista, autor wierszy i utworów literackich o treści patriotycznej, znany z audycyj w Polskim Radiu został obecnie odznaczony Oficerską Gwiazdą Korony Rumuńskiej.

ZJAZD KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH

Powiatowy oddział KPW, wraz ze Związkiem Młodej Wsi urządza w dniu 22 bm. w Rzeszowie Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich połączony z dożynkami.

ODMÓWIŁ POMOCY STRAŻY POŻARNEJ

Władysław Oleksy, mieszkaniec Zawady, odmówił pomocy straży pożarnej podczas pożaru, mimo, że został do pomocy delegowany przez miejscowego sołtysa.

Sprawa oparła się o sąd, który po przeprowadzeniu rozprawy z powodu braku dowodów winy oskarżonego w całości uniewinnił.

— — — — — — — —

MIGAWKI

W Brazylii kawa w Polsce ogórki

Wiadomo, że w Brazylii jest taki nadmiar kawy, którego nie można sprzedać, że olbrzymie ilości tego cennego ziarna zostają albo zatopione albo spalone.

U nas kawa nie rośnie, ale za to rozmaite smaczne i zdrowe jarzyny. Nie zdarzyło się jeszcze, aby ich był nadmiar w tym stopniu, żeby aż trzeba było je niszczyć. A jednak w tym roku coś podobnego zdarzyło się.

Oto na Wileńszczyźnie ogórki obrodziły tak obficie, że sprzedaje się po 5 groszy za kopę. Niesprzedane znaczne ilości chłopi zostawiają na placach targowych, ponieważ nie opłaca im się wozić je z powrotem do domu.

Mamy więc to, co żartobliwie nazwano „klęską urodzaju". Na szczęście „klęska" dotknęła tylko jeden z mniej ważnych odcinków, bo ostatecznie bez ogórków też można żyć.

Lepiej byłoby, gdyby „klęska urodzaju" spadła np. na żyto, czy choć na ziemniaki. Cóż, nie ma mocy, któraby skierowała pożądania ludzkie w kierunku przez nie pożądanym.

Narazie „klęska urodzaju" ogórków może mieć ten przykry sposób, że ludzie biedni będą się nimi objadać, co może wywołać nietylc niebezpieczne, ile nieprzyjemne przypadłości żołądkowe.

Na wesoło...

Zmarły niedawno kardynał francuski Dubois był bardzo bogaty. Pewnego razu zapytała go księżna Montaubon, czy nie sprzedałby swej wspaniałej posiadłości wiejskiej, skoro w niej nigdy nie przebywa.

— Nie sprzedam — odrzekł kardynał — ponieważ jest bardzo miło, gdy człowiek wie, że posiada na własność jakieś piękne, rozkoszne miejsce, choć nigdy nie będzie w nim przebywał.

— Tak, tak — wtrąciła złośliwie księżna. — Dlatego też raj w niebie cieszy się taką popularnością u ludzi na ziemi.

NASZE DZIECI

— Co wy babci robicie? — krzyknął ojciec, widząc, jak jego pociechy ciągną teściową za nogi.

— Przecież powiedziałeś tatusiu, że jak babcia wyciągnie nogi, to będzie nam lepiej.

W SZKÓŁCE

Nauczyciel: Jakie są dwa najczęściej używane słowa w szkole?

Uczeń: Nie wiem.

Nauczyciel: Dobrze. Zgadłeś.

O POCAŁUNKU

— Czy pani także podziela zdanie higienistów amerykańskich, że pocałunek jest szkodliwy dla zdrowia?

— Nie wiem — nigdy nie byłam...

— Całowana?

— Nie — chora z tego powodu.

PAN HRABIA

— Czy pan hrabia jest w domu?

— Pan hrabia pojechał konno, ale koń już wrócił, więc i pan hrabia pewnie zaraz przyjdzie.

NIE CZEKAŁA

Matka: Byłby już czas, żebyśmy naszą córkę wydali zamąż.

Ojciec: Daj spokój... niech czeka, aż się jej ktoś spodoba.

Matka: Po co? A czy ja czekałam tak długo?



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie

wedle rysunku Gehr'a

Odcinek 11

Stary lekarz w Begaszentgyörgy opowiadał, że Mikołaj bardzo wiele podróżował w swej młodości, zajmując się specjalnie historią sztuki, którą znał tak wyśmienicie, że bez zająknienia i namysłu ujrzawszy gdzieś jakąkolwiek reprodukcję obrazu któregokolwiek z mistrzów Europy w tej chwili podawał dokładne daty dzieła i gdzie ono w tej chwili się znajduje.

Jeszcze przed małżeństwem z Katarzyną przeprowadzili wierzyciele zarząd przymusowy, jednakże sąd zastrzegł obu braciom odpowiednią ich stanowi pensję. Na podstawie tego opiekuńczego orzeczenia sądowego, tak Mikołaj, jak i Emeryk potrafili nadal prowadzić lekkomyślny utracjuszowski tryb życia.

Dla podtrzymania tego trybu, przychodziły do obu Kissów olbrzymie paczki i skrzynie z Wiednia — zaś do przymusowego zarządcy — rachunki.

Pewnego razu pod nieobecność obu braci otworzono jedną z nadesłanych skrzyń i ku zdumieniu wszystkich znaleziono w niej — bryły kamienia.

Okazało się, że panowie Mikołaj i Emeryk wpadli na niecodzienny pomysł, pobierając z góry od wiedeńskich dostawców połowę niby należnej im sumy, by ją następnie jaknajprędzej wydać na szampan, muzykę cygańską, olbrzymie koszta całonocnych hulanek w Begaszentgyörgy, Temeszwarze, Teresienpolu i Wiedniu.

Może też z tych samych pieniędzy zakupywał Mikołaj piękne kwiaty, któremi zasypywał Katarzynę, temi też pieniędzmi z całą pewnością płacił olbrzymie rachunki bankietów wiedeńskich, wydawanych na cześć artystki.

Zawsze niepoprawny optymista, członek duchowej cyganerii, nie zastanawiał się jak lekkomyślnie się rujnuje. Nawet we śnie nie przypuszczał, że wkrótce 76 tysięcy morgów wspaniałego, urodzajnego pola pójdzie pod młotek licytacyjny... a zresztą.... są jeszcze przecie bogaci krewni Damaszkowie, liczył na nich i wierzył że nie dopuszczą do ruiny rodzinnego majątku.

Był przystojnym młodzieńcem o kruczych włosach, a doskonale u pierwszorzędnych krawców ubrany, prezentował się świetnie, pozatem należał do tego typu mężczyzn, dla których kobiety zdolne są do popełnienia każdego szaleństwa.

Możliwe, że Katarzyna lubiała jego kawalerskie wystąpienia, a w każdym razie pewnem jest, że liczyła bardzo na jego duży majątek. Imponowało jej także, że w poczet swych krewnych zaliczał pierwsze, możne rody Banatu, naprzykład wuj jego Jan Damaszkin był nadżupanem komitatu Temes. Wśród grona artystów opowiadano sobie istne cuda o rzekomym majątku Kissów.

Po obrzędzie ślubnym, młoda para zaledwie kilka tygodni spędziła w swych dobrach. W Begaszentgyörgy wogóle nie byli, sprzeciwiła się temu szwagrowa Mikołaja, oświadczając, że z „tą osobą“ nie będzie w żadnym wypadku pod jednym dachem.

Krótki czas mieszkali w Ittebie, gdzie Katarzyna zapoznała się z swą teściową. Ale i te miodowe nawet dnie zakłócane był zbyt częstemi odwiedzinami egzekutora. Katarzyna zorientowawszy się dość szybko w sytuacji — jak opowiadała mi jej bratanica — szybko spakowała swe rzeczy i potajemnie, na twardej ławce trzeciej klasy zwykłym „bummeizugiem“, z dzieckiem w łonie, wróciła do Wiednia, zgłaszając się w Burgteatrze i tegoż samego dnia wieczorem szminkowała swą twarz w garderobie, przygotowując się do występu...

Mikołaj wzywał ją alarmującymi listami z powrotem do Ittebe — nie wróciła jednak.

Gdy atoli przychodzi na Mikołaja dzień ruiny, Katarzyna staje u boku małżonka.

Proponuje objęcie zarządu, przyrzeka wystarać się o potrzebne do sanacji sumy, sprzeciwiają się jednak temu Emeryk i jego żona, twierdząc, że nie wypada by „aktorka“ mieszała się w ich sprawy rodzinne. Wobec takiej postawy rodziny — Katarzyna postanowiła zaopiekować się tylko mężem.

Korzystając z tego, że Mikołaj ukończył wyższe studia orientalne, prosi cesarza, którego już zna, o mianowanie męża radcą legacyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

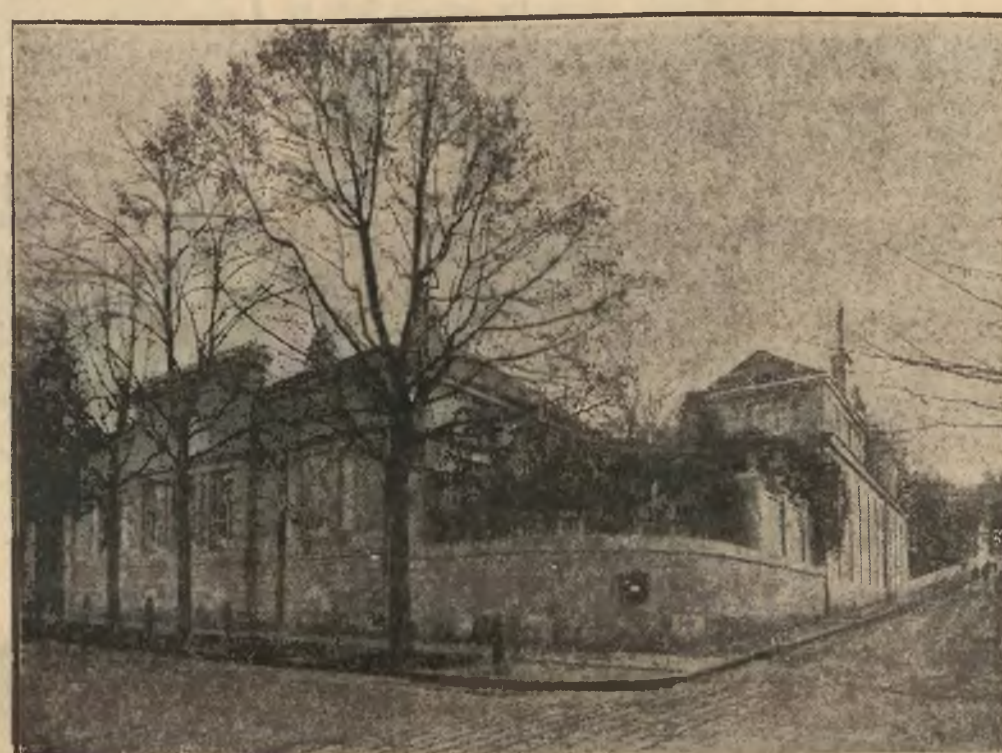
Wysłano go daleko...

Pierwszy etap jego to Kairo, następny Algier, później Barcelona...

Wszystkie placówki dostatecznie oddalone od Wiednia...

— — — — — — — — —

Olbrzymie dobra potomków ormiańskiego handlarza bydłem Ankocz'a — zlicytowano.



Willa Katarzyny Schratt przy Gloriettengasse. Na prawo ogród, za ogrodzeniem altana, w której cesarz i jego przyjaciółka spożywali stale śniadanie.

Większą część majątku zakupił przedsiębiorca budowlany Deutsch.

Rodzina Kiss pogodziła się z Katarzyną.

Żona Emeryka, która po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za barona Adalberta Podmaniczky, odwiedzała Katarzynę dosyć często w jej willi przy Gloriettengasse. Także teściowa odnosiła się do niej z wielką sympatią widząc i oceniając jej dobroć dla rodziny męża.

C. d. n.

Natura czyni cuda!

Zagadka biologiczna w świecie zwierząt

Copyright by Job Paal, Piszczany, sierpień 1937.

Literatura biologii nie zna podobnego wypadku jaki poniżej opisuję. A mianowicie: dwa młodziutkie kotki pozostały bez matki i poszukały schronienia u innej samiczki i to akurat u psa. Stara owczarka, która już dwa lata nie miała młodych, dostała pokarm i wychowała dwa kociątka.

Zdarzenie, którego byłem naocznym świadkiem miało miejsce w Piszczanach, w willi nad brzegiem rzeki Waag. Kuracjusz z Wrocławia dr. Lipmann, wielki przyjaciel zwierząt, zjechał tu na kurację wraz z rodziną. Chowa on papugi, gołębie, psy i koty. Pięć olbrzymich owczarków czystej rasy biega wokoło willi. O świcie zlatuje cała czereda wróbli z okolicy wiedząc, że tu otrzyma pokarm.

O zdarzeniu, które w świecie lekarzy zwierząt wywołało wielkie zainteresowanie, opowiada dr. Lipmann następująco:

Przygarnąłem bezpańskiego kota, zwąc go Mitzi. Kotek czuł się u mnie doskonale. Po jakimś czasie kotka okociła się, karmiąc swe młode pilnie przez dwa tygodnie, po czym nagle i bezpowrotnie znikła. Obawialiśmy się, że kociątka bez opieki matczynej zmarnieją.

Synek mój Heinz ochrzcił kotki Prinz i Mitzi. Obie sierotki w poszukiwaniu pożywienia dopełzły do owczarki Zenty, która równocześnie z kotem oszczeniła się. Zenta jednak nie chcąc widocznie skrzywdzić swe własne potomstwo, odpędziła kociaki. Zgłodniałe biedaczyska podpełzły do innej owczarki Dolly, matki Zenty, która już od dwu lat nie miała małych. Dolly przygarnęła te sierotki i następnego dnia, o dziwo skonstatowaliśmy, że małe wysysają mleko z jej wymion...

Dolly od dwóch lat nie miała młodych i teraz też nie miała widoków by miała się oszczenić. Stał się więc cud. Gruczoły mleczne owczarki zaczęły pracować i wydzielać mleko. Nie tylko Prinz i Mitzi ale też i trzeci kotek przybłęda Putzi znalazł pożywienie i przytułek.

Teddy, mały synek Zenty, w przeciwieństwie do swej matki chętnie bawi się z małymi kociątkami. Babka Dolly chciałaby karmić też i małego Teddy lecz zazdrosna matka nie pozwoliła. O podobnym wypadku nic słyszano jeszcze, a i ja sam nie umiem tego sobie wytłomaczyć.

Profesor wiedeńskiego uniwersytetu, lekarz zwierząt, bawiący również na kuracji w Piszczanach, objaśnił nam to następująco:

Cała ta sprawa da się właściwie wytłomaczyć fizjologicznie. Słyszeliśmy już o takich wypadkach, lecz u zwierząt jednej rasy.

Stało się to w ten sposób, że gruczoły mleczne podrażnione ssaniem kociąt poczęły pracować. Nie jest to cudem. Cudem natomiast jest, że pies i koty, dwa wrogi, w wspólnym przymierzu przeciwstawiły się naturze. Podobnego wypadku nie zna literatura lekarsko - zwierzęca. Jest to wypadek biologiczny, przy czym odgrywa tu dużą rolę samosugestia. Można to również nazwać histerią suczki, która wmawia sobie, że jest matką kociąt.

Nie można mówić o cudzie. W naturze nie ma cudów. Tylko natura (przyroda) dba o swe stworzenia, wspiera je i nie daje im marnie zginąć.

Od czasów Romulusa i Remusa tysiąckrotnie się już zdarzyło, że sieroty wychowały inne zwierzęta, w tym wypadku jest zastanawiającym fakt, że suczka, która od dwóch lat nie oszczeniła się i w najbliższym czasie nie miała widoków, potrafiła wykarmić kotki.

Uczeni nie uznają cudów. Lecz zdarzenie to obserwujemy oczyma laika, powiadamy: stał się cud...

———o———

Wiadomości z kraju.

Przemyśl

Uchybienia służbowe
w wydziale technicznym

W miejskim biurze technicznym wykryto na podstawie doniesień, które wnieśli niektórzy inżynierowie i budowniczowie przemyscy, na uchybienia służbowe. Jeden z inżynierów, niedawno zaangażowanych do tego biura, długi czas wykonywał zawodowo plany budowlane mimo, że obowiązuje w tym kierunku wyraźny zakaz. Inżynierowie miejscy nie mają bowiem prawa wykonywać planów budowl. dla osób prywatnych, gdyż w przeciwnym razie powstaje kolizja skoro wykonawca planów, ma następnie jako inżynier miejski plany takie zatwierdzić i kontrolować budowy.

Inż. K. zakaz powyższy zignorował w całym szeregu wypadków, z których kilkadziesiąt było przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych, prowadzonych przez delegata zarządu miejskiego em. wiceprezesa s. o. p. Baldiniego. Wynik dochodzeń zakomunikowano województwu z odpowiednimi wnioskami.

Wykrycie bomby w korytarzu kamienicy

W korytarzu kamienicy l. 22 przy ul. Jagiellońskiej, odkryto w nocy w naczyniu żelaznym materiał wybuchowy w postaci dwóch bomb. Sensacyjne to odkrycie zrobiła lokatorka kamienicy, która późną nocą powróciła z zabawy do domu.

Sprawa ma cechy sensacji dość tajemniczej, ile że trudno ustalić, co za cel miałby ten nieudały zamach. Obecnie toczą się dochodzenia celem wykrycia sprawców zagadkowego zamachu.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Pod wpływem depresji psychicznej, wywołanej niesnaskami domowymi, usiłowała popełnić samobójstwo pani M. N. żona emer. wojsk. Desperatka napiła się skondensowanej jodyny, którą znalazła w apteczce domowej. Stan desperatki nie budzi obaw.

—o—

W pociągu pospiesznym zażyła w celach samobójczych większą ilość pastylek oszałamiających pani J. F., żona kierownika wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Jadący w tym samym pociągu lekarz dr S. udzielił pani F. pierwszej pomocy, po czym przewieziono desperatkę ze stacji przemyskiej do szpitala powszechnego.

Życiu jej nie grozi obecnie niebezpieczeństwo.

Przyczyną zniechęcenia do życia p. F., były nieporozumienia familijne.

Nowy Sącz

Za dokonanie napadu rabunkowego

Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Piotrowi Kuzakowi z Barcic i Rozalii Padulowej, którzy przed paru miesiącami w zamiarze rabunku uderzyli Jakuba Nosala twardym narzędziem w głowę i nieprzytomnemu zabrali kosę i spodnie.

Po przeprowadzeniu rozprawy, — trybunał, któremu przewodniczył wiceprezes dr. Döllinger, a wotowali s. o. dr. Barbacki i mgr. Cisek, wydał wyrok, mocą którego skazał Kuzaka na karę więzienia przez półtora roku, a Padulową na karę więzienia przez sześć miesięcy. Oskarżał prok. dr. Schreyer, bronił adw. dr. Kurzer.

Dwa i pół roku więzienia
za usiłowane zabójstwo

Za usiłowane zabójstwo na osobie Andrzeja Bazalińskiego z Bielanki odpowiadał onegdaj przez tut. sądem okręgowym Antoni Palowczyk, który dnia 4 maja br. strzelił kilkakrotnie do Bazalińskiego, do którego czuł zadawnioną nienawiść, datującą się jeszcze z przed kilku lat.

Po przeprowadzeniu rozprawy Palowczyk skazany został na karę więzienia przez dwa i pół roku.

Rozprawę prowadził wiceprezes dr Döllinger, oskarżał prok. dr. Paczowski.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „W blasku słońca" i „Barbara Radziwiłłówna".

Kino WIEDZA: „Bounty" i „Gra życia".

Bezczelny napad
na peryferii miasta w Jarosławiu

W nocy około godziny 1-ej jacyś 2 osobnicy włamali się do mieszkania p. Barczyńskich, właścicieli kilku realności za mostem kolejowym, przy drodze, prowadzącej na Szczytną i tam zastawszy właścicielkę śpiącą w łóżku, zakneblowali jej usta i zaczęli rabować ruchomości.

Zbudzona krzykiem napadniętej służąca, zaalarmowała sąsiadów, w międzyczasie zaś sprawcy dotkliwie zbili napadniętą, po czym wraz z łupem umknęli.

Pani Barczyńska na tyle miała jeszcze przytomności, że poznała rabusiów, którymi okazali się: Stanisław Sztucki i Tadeusz Chyrczak, obaj z Widny pow. Jarosław.

Sztucki jest nawet krewnym Barczyńskich. Obydwu rabusiów skutych, policja odstawiła do więzienia sądu gr. w Jarosławiu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**